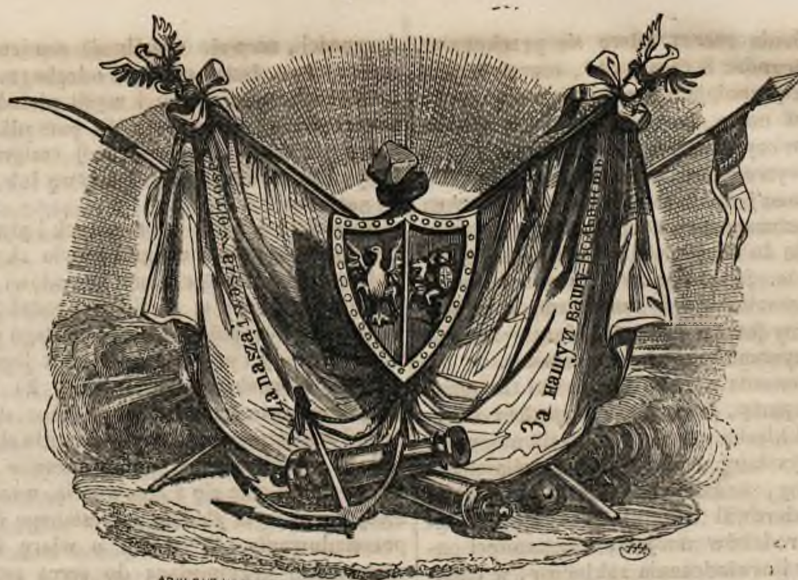
Rok 3ci

Nr 1.

Kwr I.
Miesiące,
Listopad.
Grudzień.
Stycyeu.

Prenumerata
Franków dwa
na Kwartał.



ADOLPHE VETT SC.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

TRZECI ROK
REDAKCJI ORŁA BIAŁEGO.

Czytelnicy dowiedzą się z odebraniem niniejszego numeru o postanowieniu naszym wydawania *Orła Białego* przez rok następny. Życzymy sobie, spodziewamy się nawet, iż jednostajna skłonność rodaków jakiéj przez dwa lata doznawaliśmy statecznie, nieodmówi nowemu zawodowi współczucia i pokrzepienia. Odzywamy się do braci podzielających z nami jednakie obowiązki moralności i sumienia. Wspólną myśl i pojęcie o wysokości przeznaczeń narodu, wspólne zamiłowanie praw i swobody ludu Polskiego, jedneż przekonania o poświęceniach i środkach koniecznych dla wyzwolenia Ojczyzny. W każdym położeniu mniej nadzwyczajném i wyjątkowém społeczności polskiéj, dziennikarstwo używające zupełnéj niepodległości, uwolniłoby nas od obowiązku tłómaczenia się, od rachunku z przyjętéj drogi i zakreślonego stanowiska. W kraju swobodnym opinja publiczna zwykle przyznaje wartość zasłudze, z brudnych widoków intrygi lub egoizmu, czyni surową sprawiedliwość. Lecz w obecnym stanie narodu i emigracji rzecz się ma w cale inaczéj. Tam wszelka wolność, ślad życia publicznego nawet stłumione, zatarte. Myśl narodowa poszukująca uzupełnienia, jedności, zmuszoną jest szukać oparcia w tułactwie. Przenaczając je za organ swoich widoków i nadziei, jego poświęceniu i sumienności powierzyła w samym upadku niezwyciężoną sprawę. Obustronne ztąd powołanie staje się jasnym wyraźnym. Siła walki i odrodzenia, potęga dwodziesto milijonowego Narodu zdolna do zrzucenia nienawistnego jarzma, leży bez wątpienia w kraju w narodzie, w jego cierpliwości i niezłomnem postanowieniu. Lecz na tułactwie nie mniej polega obowiązek rzetelnego pojęcia widoków narodu, powinność zbadania i korzystnego rozjaśnienia wysokich jego przeznaczeń i nadziei. Wszelka czynność emigracijna, każde jéj objawienie, poddane są prawu i obowiązkom włożonym przez Naród. Nie wyłaczają się od nich pisma publiczne, odpowiedzialność owszem powoływa je do tém ściślejszego rachónku, im więcéj samolubstwo, dowolność lub matactwa popierzanych koterji, przynoszą sprawie uszczerbku i zawodu.

Przed dwoma laty w pierwszym numerze *Orła Białego*, objawiliśmy rodakom wiarę i pojęcia nasze o narodowéj przyszłości, o rzetelném powołaniu i powinności tułactwa. Z biegiem tych dwóch lat widzieliśmy nie mało różnego rodzaju wypadków, dotknęliśmy się rozmaitych prac i usiłowania, przebyliśmy nie jedne i cierpkie doświadczenia. Rodakom podzielającym wspólnie przyjęte zobowiązania życzémy z serca wytrwałości, ona bowiem jedynie zapewnia korzyść gorliwie popieranego dzieła. Co do nas, oświadczamy to z pewném uczuciem zadowolnienia, przekonania nasze bynajmniéj się do tąd nie zmieniły, postanowienie zawsze też same, służyć sprawie sumiennie z raz przyjętego stanowiska.

Dziesięcio-letnie życia tułackiego przygody, znajomość rzeczy i ludzi, nauczyły dostatecznie obywatelstwo nasze pojmować, jaka myśl i wiara rządzą tém lub owém stronnictwem, jakie między jednorodnémi nawet odcienia, upornie psują poszukiwaną zgodę i pojednanie. Pisma emigracijne rozmaitego powołania i temperamentu przyjmują zwyczajnie obowiązek przekonywania tułactwa o ważność tak nazwanych *zasad* i *princippjów*, bez których Ojczyzna zbawienia, wygnaniec nie znajdzie braterstwa. Mamy dzienniki dynastyczne i katolicko-monarchiczne, republikancko-narodowe, chrześcijańskie i radykalno-demokratyczne. Są inne jeszcze i każdy z nich z właściwym kolorem. Wszystkie pospolicie czytane zatrudniają tułactwo, przedstawiają różnostronne kwestije i rozprawy. Wśród nich jednak rzadko który z rodaków naszych przejdzie dziś do przeciwnego obozu. Każdy obstaje za przyjętą wiarą, trzyma się stowarzyszenia któremu poświęcił pracę i gorliwość, niekiedy nawet wolność i przekonanie.

Z takiego położenia rzeczy łatwo się przekonywa emigracijna publiczność iż czas walki, teoretycznego rozpierania się o pryncipja upłynął. Iż nowa epoka wskazuje tułactwu nowe obowiązki, wprowadzenia przyjętych zasad w czynność i wykonanie. Iż siłą działania porządku i wytrwałości, tułackie obywatelstwo wciągnie lub pokona jedynie przeciwne stronnictwa; zmusi jedne do posłuszeństwa Ojczystemu powołaniu, drugie przywiedzie do bezsilności i zupełnej niemocy szkodzenia sprawie. Przebiegamy lata emigracijne, dziesięcioletnią przeszłość naszą rozbieramy z uwagą, i w niej znajdujemy jeszcze nie jedne pożyteczne doświadczenie, korzystną skazówkę przyszłości.

Z upadkiem powstania wychodzień polski tłumem z Ojczystéj ziemi wyparty, puszczał się w podróż z sercem zbolałym nad klęską narodu, z myślą niepewną przygód i losów pryszłości. Z pierwszym wytchnieniem wśród obcéj strony, nadzieję odrodzenia przyjął za wiarę, tą wiarą kierował wszelkie kroki i przedsięwzięcia. Każdy z rodaków ma jeszcze w pamięci patriotyczne odezwy i oświadczenia zakładów, w chwilach pierwszych zgromadzeń objawiające rzewne uczucia i gorliwość dla narodowéj sprawy. Były to jeszcze chwile zapału i niestłumionych mimo gorzki upadek ufności i męztwa. Zimna rozwaga i rozpatrzenie się w przeszłych i przedstawiających się okolicznościach, zmuszały następnie tułactwo do ściśléjszego zastanowienia się. Ostatnia klęska narodu tém dotkliwsza, gwałtowniéj oburzająca, im większe niweczyła zasoby, pewniejsze obalała nadzieje; przedstawiała całą rozciągłość nowych obowiązków, zmuszała braci do surowego sądu rewolucijnych wypadków i kierujących niémi osób. Duch poszukiwań raz ku téj stronie zwrocony wykrył w całej nagości zawodne błędy i przestępstwa, potępił ludzi co dla cząstkowych widoków poświęcili sprawę całego narodn, zdradą lub niepojęciem popchnęli go w przepaść nowych ucisków i niewoli. Rozbierano środki ratunku i sprawa ludu znalazła naturalnych obrońców, gorliwych zwolenników. Przyznano zaniedbaniu jéj i poniżającemu stanowi ziemiaństwa, obok przywłaszczeń arystokracji, przyczynę nieszczęść i upadku. Prawda Monarchji Kónstytucijnej obowiązująca rewolucijny naród ustawą nierewolucijnego sejmu, zamieniła się w niedorzeczność i śmieszność. Tułactwo nowe pojęcia poczęło opierać na gruncie narodowej przeszłości. Pamięć potęgi i sławy starodawnej polskiéj rzeczypospolitéj kojarzyła się z postępem nowych wyobrażeń; z uczuciem wymiaru sprawiedliwości należnéj ludowi z wyznaniem zasad równości i braterstwa, z obowiązkiem dlań własności powszechnego wychowania i oświecenia. Był to początek demokratycznéj wiary jaką dziś tułactwo w znacznéj większości narodowym przejęte uczuciem, wyznaje gorliwie i z przekonaniem, na któréj zbawienie Ojczyzny i przyszłości jéj opiera i buduje.

Lecz jedność pojęć ożywiająca patriotyczne tułactwo, nie była w sercu mniejszości zajętéj staranną troskliwością o utrzymanie wpływu i osobistych widoków. Widzimy więc obok ogólnych demokratycznych usiłowań intrygi arystokracji, mordujące i przeszkodne rozwijaniu się emigracijnego działania. Z biegiem lat walczona, pokonywana, łamie się i dzieli na stronnictwa, stanowi dziś partje dynastów, monarchistów i politycznych katolików. Z drugiej strony towarzystwo demokratyczne z razu podzielające poświęcane obcym i własnemu ludowi wysilenia, zrywające się przed laty do połączenia tułactwa w jedną całość, jedne zharmonizowane działanie. Lecz to towarzystwo szczerze wspieranc przez narodowe tułactwo, przesadą swych wyobrażeń, zarozumieniem, pretensją rządzenia, odrzucenie posłuszeństwa emigracijnej spo-łeczności, zerwało wspólność zamieniło się w partję, stronnictwo. Dziś hołdujące odrębnym widokom, truje się własnym czynu i myśli nieładem. Na drodze rozprzężenia, choćby się do porządku skłoniło, nie powetuje szkody wyrządzonej emigracji, nie zatrze krzywdy zasadom przez fałszywą lub nieumiarkowaną gorliwość.

Wśród dwóch tak sprzecznych i przeciwnych sobie żywiołów, sprawa emigracji była skrzywioną, musiałaby ulegać koniecznemu zawodowi i rozprzężeniu. Zostawał ratunek w gorliwości rodaków co z początkiem tułactwa pojęli narodowe jego przeznaczenie, mimo zawady i przeciwności myśl jego łączyli z widokami i oczekiwaniem narodu. Za ich staraniem i popędem część braci liczbą poważna, duchem poświęcona i zrezygnowana, czyli wypadło służyć własnemu ludowi, czyli nieść pomoc sprawie uciemiężonych wszędzie rzucała się z gotowością, wszędzie przechod swój naznaczyła śladem poniesionego męczeństwa lub prześladowania. W walce o wiarę i zasady przed wszystkiém przyjmująca do serca sprawę ludu polskiego, umiała pogardzić arystokracją i przywilejem, dla żadnéj jednak narodowéj zasługi nie odmówiła sprawiedliwości i przystępu. W ostatnich latach brak związku i jedności w działaniu tułactwa, zmusił powołać rozpierzchniętych do ściślejszego połączenia się. Wnet Akt i towarzystwo *Zjednoczenia* objawiły przedsięwzięcie i dążność. Z części zamienić się w całość, myślą zespolonéj woli emigracijnéj reprezentować myśl i powołanie Narodu. Praca ta i usiłowanie trwają lat cztéry, członkowie stowarzyszenia i emigracijna publiczność mogą ocenić ich postęp i położenie obecne.

Przebiegliśmy nie bez zamiaru dziesiętotnie tułackie zapasy. Chcieliśmy dać pojęcie walki wyobrażeń i wynikających ztąd obowiązków i dzialalności. Pojęcia te przez złe namiętności i egoizm krzywione, niemniéj są w przekonaniu naszym pewną rękojmią zapewnienia narodowéj przyszłości. Tułactwo ma swoją wyraźną missją i powołanie, bez nich cożby znaczyło, jakiegożby warte bylo szacnnku i uważenia. Niech dziś zła rodaków wola pomiata nim, nazwie zużytym i besilnym. Niech w niegodziwym zwątpieniu liczy na siły tylko narodu; w nadziei iż kiedyś je owlada i na ich czele będzie przewodniczyć. Wszystko to nie przekonywa, owszem dowodzi niemocy, i braku zupełnego moralności. Zdolność poziomą do intryg w partji i koterji, niezdolność zupełną do życia między równémi, do obywatelskiego zastósowania się i uległości w emigracji, tém mniéj zatém w Ojczyznie. Dla nas partje i koterje były zawsze nic nawistnémi nie do poprawienia. Od początku tułactwa przekonani o wysokości jego powolania, jemu poświęcaliśmy usiłowania i przygody w każdym położeniu, z każdego stanowiska na jakim okoliczności nas postawily i utrzymywały. W wyprawach i rządowych z kraju do kraju przepędzaniach, w kompaniach lub ogółach, w gminach i w stowarzyszeniu wszędzie żyliśmy życiem tułackim, z uległością dla woli większości, z przekonaniem o korzystnéj wartości zbiorowego działania. Przejęci wiarą demokratyczną wspieraliśmy mową i czynem usiłowania obywatelskiéj jedności, potępialiśmy wszelkie szkodliwe rozdziały, odrębne działania i arystokratyczne intrygi. Myśl w sercu statecznie chowaną, popieraną czynem i mową, rozpowszechnialiśmy skuteczniéj skoro środki postawily nas w możności przemawiania periodycznie do publiczności. Działanie na kraj przez emigracją urządzoną demokratycznie, stanowiącą jedną i poważną całość, obraz niejako przyszłej narodowéj organizacji — nie przestawało być statecznym celem życzeń naszych i usiłowań, materją pisma i namowy, głosem prawdy i ostrzeżenia. Z tego jedynie względu zostaliśmy członkami

Zjednoczenia, poświęciliśmy mu wsparcie nasze i współdziałanie. Zjednoczenie, nie pierwszykroć powtarzamy, w pojęciu naszem nie jest jeszcze pożądanem wyrazem jedności. Dotąd jest częścią jedynie emigracji, stronnictwem silnem liczbą i objawieniem kierującéj niem zasady. Nie jest prawdą, raczej podobieństwem jéj i przybliżeniem. Z postępem urządzeń i usilności dążność swą wyprowadzić może na obszerniejsze stanowisko. Zależeć to będzie od większéj niż dotąd znajomości życia publicznego, od wyrzeczenia się drobnego przywiązania się do osób i poziomych namiętności. Zjednoczenie stworzyło dziś władzę — jakąkolwiek wspierać będziemy z całą usilnością, przez miłość sprawy i uległość dla woli większości. Lecz władza silną i czynną jest tylko jednością myśli i nieustającym wyborców poparciem i współdziałaniem. Dla otrzymania takiej przedstawialiśmy nie raz rozmaite środki i sposoby. Niektóre życzenia nasze uznane zostały za pożyteczne i przynosiły korzyść. Inne źle pojęte i bez rozbioru odrzucone, zatrudniły wybory, postawiły władzę i Zjednoczenie w czasowéj wątpliwości. Ufajmy rodacy w wspólną goliwość i wytrwanie. Nie pierwsza to trudność spotykająca dobrą sprawę. Dla utrzymania jéj na właściwym stanowisku zrzekajmy się drobnych widoków i lichej wartości przywiązywanéj do osób. Nie poświęcajmy nigdy sumiennego przekonania i wiary w przedsięwzięcie zdolne jedynie postawić tułactwo na drodze pożytecznego służenia Ojczyźnie.

Od obowiązków każdodziennego czuwania i poświęcania pracy dla czynności emigracijnéj, przejdźmy do powinności Narodu. Demokratyczne zasady pojęte sercem i przekonaniem, sprowadzone na grunt ojczysty wymagają najwyraźniejszego wyjaśnienia warunków zastósowania, by mogły przyjąć życie, rozplemić się szeroko i wydać owoce. Nie myśl swobody i wszechwładztwa, równości i braterstwa które z postępem narodowego życia ulepszając się nabierają doskonałości. Środki raczej zapewniające obywatelską niepodległość i wolne praw używanie — a temi są niewątpliwie, uwłaszczenie włościan i narodowe oświecenie, wychowanie. Wyznamy szczerze iż w śród gwaru tułackich rozpraw i widoków, w śród niskich namiętności partji i rozmyslnéj exageracji, ta część głównéj powinności tułactwa niepospolicie z trudnioną została. Dla jednych środki uznane, uświęcone stały się gwałtem, rozbojem, niwellacją, dla drugich pół-środkiem, wybiegiem, poświęceniem cząstki za całość. Ubolewamy nad stanem upornéj nieprawości jednych, zarozumiałą głupotą i przesadą drugich. Cokolwiek bądź, wierni powołaniu naszemu, rozjaśniając w każdym zdarzeniu główne zasady życia demokratycznego, przyszliśmy z kolei do materji uwłaszczenia włościan. Kwestją ważną wszechstronnego obejrzenia wymagającą rzucamy tułactwu na diskussją, rozwagę i ulepszenie. Powołujemy gminy Zjednoczenia, przeciwne stronnictwa, ich dzienniki, tułactwo całe. Wyzywamy na liczby i dokumenta, spory i przeciwne zarzuty dla utrzymania jej w całéj sile i niepodległości. Po własności podniesiemy kwestją wychowania i oświecenia narodowego, równie ważną i żywotną dla ojczystéj przyszłości. Niespuszczając z widoku wyświecania interessu nardowéj polityki, odnowiemy powtarzaną diskussję o wpływie Polskiej narodowości na ościenne narody, o obowiązkech wspierania usiłowań demokratycznej Słowiańszczyzny postępującéj śmiało ku zespoleniu ludów jednego szczepu i pochodzenia.

Przejrzeliśmy więc pokrótce obecny stan społeczności tułackiéj i narodowéj. Dotknęliśmy wzajemnych obowiązków dla wyjaśnienia własnego naszego pojmowania, skreślenia z obowiązań naszych na przyszłość. Po dwu latach periodjcznéj z publicznością rozmowy mogliśmy już i przekonać o czystości widoków o zazdrośnym przechowywaniu pojęć niepodległości naszéj. Lecz pojedyńcze siły jakie nie nadstarczą pracy zbiorowéj. Odzywamy się więc do sumienności do wszelkiéj poczciwéj zdolności rodaków po wsparcie i współdziałanie. Nie do partji kierowanych samolubstwem, niedo ich przewrotnych i przedajnych rzeczników, tych bowiem interes niezgodzi się z czystą sprawą narodowéj ludzkości. Lecz braci ożywionych wiarą demokratyczną, lecz gminy żyjące i urządzające się wedle wiary, lecz pisma i zdolności sposobne do podniesienia ducha, do natchnienia ufności i zamiłowania dla podejmowanego przez dziesięć lat przedsięwzięcia.

Powtarzamy raz jeszcze, nie jesteśmy dziennikarzami z ochoty z powołania — przyjęliśmy przykry ciężar przez uczucie niedostatku, przez obowiązek wspierania tułackiej sprawy drogą sumiennego i niepodległego piśmiennictwa. Tym głosem odzywaliśmy się do rodaków przez dwa lata, nie przestaniemy i nadal jednostajnie powoływać, życząc szczerze by w sercu współbraci odbijając się budził szlachetne i poświęcone Ojczyźnie uczucia.

Kiedy społeczeństwo w łonie swojém ulegnie rozkładowi, złe, dla tego samego że staje się powszechném, występuje na widok z całą okazałością cnoty, przybiera jéj formy, nowe znaczenia nadaje wyrazom i rzeczom — prawdzie nawet milczenie nakazać usiłuje. Taki jest stan dzisiejszy Emigracji. Ten się nazywa *Lamennais*, ów *Lafayette*, inny *Arago*, kuchta nawet *mentorem*, a trudno dopytać się o Polaka. Samozwańcy piszą adressa, odezwy, zaprzeczenia, zbijania, uniewinnienia, a żaden nie ma odwagi powiedzieć: tak zrobiłem, bo byłem i jestem przekonany, że robię dobrze. Ta gwałtowna chęć oczyszczania siebie, zwłaszcza w chwili, kiedy odnieśli zwycięztwo i swego patrona *może katolika*, posadzili we władzy, miałażby być dowodem niespokojności sumienia i żalu za grzechy? Tego życzylibyśmy sobie, bo po pożalu nastąpiłaby poprawa: próżną jednak nie cieszymy się nadzieją, bo ich pisma nacechowane złą wiarą, kłamstwem i tą bezczelnością, która w grunt duszy patrzeć i na niéj czarne plamy odkrywać każe. Schyliwszy czoło przed zasadą nakazującą słuchać głosu większości, musimy sobie zabronić rozbioru tych brudów i do sposobniejszéj chwili zostać tylko świadkami odgrywanéj komedji.

Między różnéj natury szpargałami, w których nie raz jedną porządną myśl trudno napotkać, widzimy pismo Komm. Korr. i adres jéj sekretarza. O jedném i drugim kilka wyrazów powiemy, aby dać dowód, iż ich charakteru czasowych urzędników Emigracji lekce nie ważymy, ale przedewszystkiém niech z nami odczytają list samozwańcy *Arago*, i rzucą okiem na pisownią, choćby tylko dla osądzenia jak trafnie nazwisko przybrane.

Wyciąg z Akt Kommissji Korrespondencijnéj. Nr 3328. Poitiers d. 10 Sierpnia 1841.

Montpellier 6° *Sierpnia* 1841.

« Kochany Stachu! pisząc z Bordo do ciebie doniosłem o Angouleme, że Gmina tamtejsza oświadczyła swe wolo do odwołania Sołtyka a wezwania Worcella. Perigie zaś na pierwszego b. m. miało zebrać wota i przesłać wam je. W dalszéj mojej podruży to jest Bordeaux, Agen, Villneuve, Cahor, Toulouse, Carcassonne, okazali wszędzie też same chęci co do Worcella, podniesienia liczby Zjednoczenia, zebrania wo-

tów od niewotujących, i zajęcia się czynniejszego w gminach, — Do Perigie dotych czas nie moge jescze znaleść człowieka na Sekretarza a którego nieodbicie potrzeba. Piszcie więc tymczasem do Kisielewskiego Felixa ażeby zajoł się czynniej tym zakładem, przynajmniej tak co do wotów jako też i podatku. Ja pewien jezdem że jeżeli sam nie znajde tam kogo posłać, to Bordeaux poszle niezawodnie bo mi solennie przyrzekło. W Narbonne przyprowadziłem gminiarzy do upamiętania się, uznali swój błąd i przyrzekli solennie na pierwszy września złożyć cały podatek jaki wam zatrzymali, i zająć się czynniejszym życiem. — Oto masz szczeguły mojéj podruży, teraz w ogule napotkałem większą chenć do działania a niżelim się spodziewał, oburzenie najwyższe przeciwko Hawr, Londynowi, Bruxelli, Gm. Paryża, i Orłowi Białemu a zaś sympatją ku Nowej Polsce i w tym względzie domagają się publicznie wystąpić przeciwko wszelkim manewrom, wichrzycielom Zjednoczenia. Widze najżywszą chęć postawienia Komitetu i bronienia go tak od nieprzyjaciół zewnętrznych jak też i wewnętrznych, ma więc zjednoczenie siłe, możem być spokojni. Moj drogi jeżeli uznasz za stosowne udzielić ten moj krutki rys K. K. to udziel, ja sądze że to jest konieczne jej wiedzieć ażeby nie traciła nadziei i postępowała dalej w swej czynności. Co w dalszéj méj podruży napotkam nie omieszkam donieść. »

» Teraz mój drogi Stachu radbym służyć dalej sprawie publicznéj i udać się tam gdzie jescze nie wotowano, gdzie niema życia, prosze cie więc wskaż mi zakłady nieczynne. (Dalej czy niemasz tam u kogo kredytu na kilkadziesiąt franków, pożyc i przyszlij bo przyznam ci się że już mój fundusz jest przy schyłku, a widze konieczną potrzebę nieschodzić z méj drogi doputy do puki Komitet nie stanie i większość nie podniesie się — mam jeszcze miesiąc czasu podług paszportu mogie więc służyć sprawie publicznéj. Jeżeli odczytasz swoim kolegom moje poprzednie widzenie i czyny zakładów to proszę cię te kilka słuw o pieniądzach zachowaj przy sobie.) »

Pozdrowienie Braterskie — Białkowski.

(*na kopercie* à Mr Malinowski Stanislas à Poitiers Vienne)

List powyższy znajduje się w aktach Komm. Korr. i nosi numer jak wyżéj. Kommissja o nim wie, a przecież w okólniku XLV powiada, że akt a dowodu na zrobiony zarzut przez Ob. Dybowskiego nie mieszcza. W liście do nas Kommissja już spuszcza z tonu. nic nie twierdzi, ani przeczy, wymawia się tylko. że Ob. Białkowskiemu missji żadnej nie dawała i z tego powodu gorzkie żale przeciw Ob. Dybowskiemu rozwodzi. Ta zmiana języka jest zapewnie oddaniem hołdu prawdzie, ale pocóż było urzędowe zaprzeczenie rzucać i na zadanie kłamstwa siebie rozmyślnie narażać? List jest, a z niego jasno się pokazuje, że mniemany *Arago* Gminy objeżdżał — z przychylności jednych dla *Nowéj Polski* się cieszył — inne do upamiętania przywodził — żyć politycznie uczył — sekretarzy mianował — we wszystkich najwyższe oburzenie przeciw współbraciom podziwiał — w niem siłę dla Zjednoczenia upatrywał — był świadkiem przenoszenia wotów z jednego kandydata na drugiego i nareszcie wizyty swoje uważał za użyteczne — dla ich kontynuowania instrukcji żądał. Dla objaśnienia listu przychodzi pismo sekretarza Malinowskiego znowu do nas wystósowane, a z niego widać, że wojażerowi znajomy był stan wotów, że niektóre Gm. o nim zawiadomione, użytecznem osądziły zmienić swoje pierwotne widoki i uchwały zbiorowe w tym celu wyprawiły. I list wizytatora i expedycje Gmin frymarczących swojém przekonaniem dobrze przyjęte zostały przez sekretarza — znalazły nawet miejsce w aktach Zjednoczenia. W jakim celu Kommissja takowe przyjęła? Czyż upomniała przeniewierzającego się w swoich obowiązkach Sekretarza — czy potępiła wydawanie stanu wotów prywatnie, kiedy ich publicznie nigdy nie ogłosiła — czy ostrzegła Gminy że w skutek Ustawy do nich wybor Sekretarzy należy — czy im przesłała upomnienie, że są bez wiedzy i myśli, gdy z taką łatwością handlują swémi głosami — że gwałcą Ustawę, która chce, aby każdy po szczególe wotował i własnym podpisem dawał zaręczenie — czy w jakikolwiek sposób starała się zapobiedz irritacji przeciwko współbraciom — a mianowicie, czy rzuciła klątwę na samozwańca, co z takim bezwstydem exploatował dobroduszność współrodaków i z ich nieznajomości życia demokratycznego jawnie się urągał? Nie — wcale nie. Jaki stąd wniosek wyprowadzić? Zostawiamy pole do rezonowania,

Wobec powyższych dowodów, w czém mogło nam użyteczne być poszukiwanie, kto dawał instrukcje wojażerowi? Zapisaliśmy faktum, że niemoralnie postępowano — dziś żalowi naszemu dajemy bieg wolniejszy i głosno się skarżymy nie już przeciw pojedynczym ludziom, ale przeciw większości, która podnosząc do władzy J. B. Ostrowskiego, uprawniła szkodliwe działanie i tém samem odpowiedzialność za nie przyjęła.

Co do adressu Sekretarza, wyznamy szczerze, że w trudnem nas stawia położeniu; radzibyśmy uszanować charakter urzędnika, wszakże, kiedy on o godności człowieka zapomina, winniśmy mu oświadczyć, żeśmy go nigdy za naczelnika *spisku* nie brali. Może być niezgrabnym intrygantem, a podobniej do prawdy, nieszczęśliwie skłonnym do ruszania się i nic więcej. Tego dowodzi samo jego pismo. Naiwnie prawi nam o *rospiskach*, złości i słabościach Ob. Dybowskiemu — daje lekcje politycznego życia — w ogólności przytaczanemi dowodami siebie i Kommissją kompromituje. Jeżeli gdzie złość daje się spostrzegać, to w Ob. Sekretarzu, jéj skutkiem jest: *naprzód*, lekkomyślne nas oskarżenie o fałszerstwo, którego nie mogliśmy się dopuścić bo nic z listu dosłownie nie było przytoczonem. Użycie słowa *zaszczepiał* wynikło z ocenienia działań Ob. Białkowskiego, którym zła tylko wiara w tłómaczeniu może dziś ująć zgubnego wpływu. *Powtóre*, zbrodnicze targnienie się na związek, który dla tego samego, że jest otoczony tajemnicą, powinien zostać wolny od napadu. W chorobie imaginacji Ob. Sekretarz, wiąże nas z *Młodą Polską* — winniśmy mu oświadczyć, że nic o niej nie wiemy, żadnych stosunków z nią nie mamy, nic też o niej nigdy nie powiedzieliśmy. Rzucając domysły, Sekretarz popełnia kłamstwo względem nas, sprawuje posłannictwo *denuncjatora* względem *Młodéj Polski* i w tem godnie naśladuje swego mistrza. *Potrzecie*, głoszenie jakoby Gmina Agen jeszcze przed ruszeniem w drogę wizytatora, dekret przeciwko nam wydala — podobny dokument nigdy nas nie doszedł, inaczéj bylibyśmy zawiadomili o nim naszych czytelników. Wobec tego rodzaju wyskoków złe światło rzucających na charakter piszącego, godziłoż się nam polecać większą sumienność? i z drugiéj strony, podobnych skłonności urzędnik możeż bezstronnie dopełniać obowiązków na nim ciążących?

Rozważenie tej ostatniéj kwestji skłania nas do zrobienia publicznego wezwania, aby Ob. Antoni Odynecki spiesznie opuścił kompanją, w której imie swoje nieszczęśliwie szarza, po drodze zniosł się z Ob. Zwierkowskim, i ostatecznie, aby obadwa rychło połączyli się z Obyw. Lelewelem, który z niecierpliwością ich oczekuje.

Mówiąc o tym ostatnim, niech nam wolno będzie objawić boleść nad jego losem. W Warszawie, kazano mu siedzieć z Czartoryskim, w Paryżu, z Górowskim, dziś, z J. B. Ostrowskim.

Nie miał odwagi wypędzić złoczyńców i dla tego marniał. Wszyscy się skarżą, że nie jest użyteczny sprawie narodowéj, jakby mógł nim być — czemuż go w złą kompanją ustawicznie wprzęgają?

Niniejszy numer *Orla Białego* rozpoczyna kwartał pierwszy roku trzeciego. — Prenumerować można u korrespondentów zwyczajnych.

— Wszelkie listy i przesyłki adressowane być winny *franco* à Mr *Sarmata*, rue Léopold No 98D faubourg de Namur, à Bruxelles.

W DRUKARNI J. H. BRIARD, W BRUXELLI DNIA 20 LISTOPADA, 1841 ROKU.